WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 22 Marca / 3 Kwietnia № 26. Rok 1859.

Sprawozdanie z poglądu na gospodarstwa i przemysł krajowy, tudzież niektóre propozycye do ocenienia, przez F. K.

(Dokończenie).

Teraz przystąpić musiemy do głównych zasad powyższe twierdzenia cechujących, a w streszczeniu onych, choćby nieuznać na doświadczeniu z przeszłości opartych twierdzeń, że kartofle na dzisiejszą skalę produkowane, o tyle produkcyą zboża, ceny żyta i okowity obniżyły, o ile ich produkcya doszła dzisiejszego stopnia; że w latach nieurodzaju onych, są najniezdrowszym artykułem pożywienia i o tyle obniżają środki wyżywienia, o ile obniżyły produkcyę zboża, to wedle zrobionego rachunku, produkcya żyta nawet dla téj samėj zasady podwyższyć się musi, dla jakiéj produkcya kartofli doszła dzisiejszych rozmiarów; okoliczności zaś przy płodozmianach i trójpolowych gospodarstwach przytoczone, jeszcze więcej dowodzenie to wspierają. Usunięcie więc kartofli z gorzelni środków wyżywienia nie zmniejszy, owszem, w latach nieurodzaju onych, jako artykuł pożywienia uprawianych, środki wyżywienia o wiele podwyższy, ceny płodów ziemnych, mianowicie żyta i okowity o 3 razy podniesie, chociaż konsumcyą okowity o 3 razy zniży.

Przez podwyższenie tych cen, musi się podnieść cena pracy, dla tego na podanym tu systemie nikt stracić nie może, owszem, on godzi stronnictwa, zarówno skorzysta bogaty jak ubogi, zarówno moralność jak interes; ten system sprowadza równowagę, którą we wszystkich kwestyach tu wymienianych kartofle zepsuły, a bez osiągnienia onéj czy można zaradzić złemu! Dla tego też wszystkie środki zaradzenia, dotąd praktykowane i podawane, okazały się bezskuteczne, bo nadmiar wyrobionéj okowity na konsumcyą kraju, a tego nadmiaru jedynie kartofle dostarczyć są zdolne; handel ztąd wódki przez składników, propinatorów i szynkarzy za pół ceny prawem przepisanéj, oddawanie jéj klassom włościańskim za zboże, fanty i t. p., żadném prawem ograniczyć się nie da; a to tém więcéj, że producent okowity, jeszcze w gospodarstwach na kartoflach opartych, mając prawie cały produkt przerobiony na okowitę, przy braku konkurencyi do jéj kupna, ze stratą nawet musi wypchnąć, bo ciężary, bo podatek gorzelniany, bo potrzeba w ogóle do tego zniewalają. Z tych powodów, składnicy, propinatorzy i szynkarze, nabywając okowitę od lat trzech urodzaju kartofli, z małą różnicą po złp. 2 garniec, i mając z tego 2 garnce wódki, dla łatwiejszego jéj zbytu, sprzedają garniec wódki po złp. 2, a więc mają zyski 100 na 100; konkurencya więc o tak wysoki zysk, jeszcze w klassie w któréj wielu niczém skompromitować nie można, przemogła przepisy, prawa moralności, przemogła przysięgi nawet, i gdyby za to kara śmierci naznaczoną była, jeszcze nadużyć nie braknie, bo przy warunkach straty z jednéj, a wielkich korzyści z drugiéj strony, zmusić massy do ofiar jest niepodobném.

Wypowiedziawszy swoje przekonanie w kwestyi gorzelnianéj i gospodarstwa krajowego, nie pozostaje jak oddać ten pogląd pod sąd publiczności i szanownéj instytucyi Towarzystwa Rolniczego dla ocenienia, czy nie lepiéjby było nie używać kartofli i wszelkich roślin okopowych na wyrób okowity, a zastąpić to żytem. Ponieważ jednak niepodobném jest sprowadzić wszystkich posiadaczy gorzelni, do uznania i trzymania się jednéj zasady, czy więc w takim razie nie należałoby pośrednictwem Towarzystwa Rolniczego wyjednać prawo zakazu, co nie zdaje mi się być przeciwne ekonomii politycznéj, ani uznanym zasadom nie mieszania się Rządu do stosunków gospodarskich, bo takie zdanie byłoby za ogólne. Najprzód, w wielu razach już istnieje prawo zakazu, mianowicie swobodnego handlu okowitą, ograniczoną ilością jéj wyrobu, dowolnéj plantacyi tytoniu i t. p. Że zaś prawo zakazu nie może być przeciwne dopiero rzeczonym względom, powołuję się na sprawę opium, która niedawno tak bardzo rządy zajmowała. Jeżeli więc przeciwko handlowi opium wszyscy się zgadzali na prawo zakazu, toż samo zastosować można do projektowanego przezemnie zakazu, bo kartofle właśnie dostarczają tyle opium, czyli okowity, że ta swą ilością staje się trucizną. Przeciwnie żyto tego opium czyli okowity dostarczy tylko tyle, co opium w lekarstwie użyte, a zatém nie zabije ale uleczy, i uleczy, czyli poprawi nie tylko moralność, ale gospodarstwa, które kartofle niszczą, jak to wyżéj udowodnilem.

Wiem, że prawo zakazu, czyli przymus, choćby do dobrego, ma swoje wady, ale jak zakazu czyli prawa powstrzymania od złego, nie można nazywać przymusem ścieśniającym wolą, tak znowu nie można powiedzieć, że w ułożonym tu systemie gorzelnianym jest za nadto sprzecznych interesów; owszem, w dzisiejszym systemie gorzelnianym wszystkie interesa są z sobą w sprzeczności, a zasady tego pisma zupełnie ich godzą.

Po załatwieniu kwestyi gorzelnianéj i gospodarskiéj, o ile jedno od drugiego zależy, przystępiemy do rozebrania kwestyi przemysłu krajowego, mającego również ścisły związek z rolnictwem.

Wspomniałem wyżéj, że ludność nasza jest jeszcze niechętna do pracy, że wielu z niéj chcąc żyć bez pracy albo małą pracą, porzuciło rolę, uciekło się do miast i do fabryk, na dziennego zarobnika, aby pędzić życie niezależne; że takie życie niechętnym do pracy, w latach taniego produktu dogadza, w latach podrożenia tegoż cierpią i stanowią żebractwo; że w kraju rolniczym i nieludnym, grzechem jest, aby kto bez nadzwyczajnych wypadków losowych był głodny; że wsie w bliskości miast większych i większych zakładów przemysłowych są wyludnione; że skoro ludność ma jeszcze za obszerne miejsce na roli, winniśmy obmyślać takie środki, aby bez gwałtu ta ludność powróciła do roli, właściwego jéj dziś jeszcze przeznaczenia. Z takich jednak wniosków, niechaj nikt nie sądzi, abym chciał napadać na wzrost miast i przemysłu; przeciwnie, aż nadto jestem przekonany, że jeżeli przemysł idzie w parze z rolnictwem, jeżeli się wzajemnie wspierają, to bez najmniejszéj wątpliwości kraj będzie wzrastał w pomyślność, bogactwo i oświatę, i nie będzie się wzajem demoralizował. Gdy zaś zbywać będzie na środkach do utrzymania wzajemnéj harmonii, ogół będzie tracił, a zyskają te małe wyjątki, które lepiéj odegrają swoje sztuczne zadanie. W udowodnieniu tego twierdzenia, stawiam liczbę ludności naszego kraju, która każdemu znajoma i jest jeszcze tak nieliczna, i tak do pracy niechętna, iż w żaden sposób nie może jeszcze dziś dostarczyć rąk razem rolnictwu i przemysłowi. Jeżeli więc przemysł lepiéj swoją sztukę odegra, i ludność z roli do siebie pociągnie, rolnictwo upadnie, a z niém i przemysł upaść musi; w kraju zaś rolniczym przedewszystkiém o wzniesieniu rolnictwa pamiętać należy.

Przemysł i rolnictwo najlepiéj w przykładzie objaśnić. Weźmy np. fabrykę, urządzoną we wsi rolnéj lub mieście, bez ogledności, czy ludność we wsi lub okolicy miasta jest dostateczną do u-

czynienia zadosyć rolnictwu i fabryce. Naturalnie, że fabryka będzie do siebie ściągać ludność; w takim razie rolnictwo w tém miejscu straci, albo przeciwnie. Ceny robotnika iść będą wtedy przez licytacyę, na któréj wprawdzie robotnik chwilowo skorzysta, ale się demoralizuje, nie przez chęć lepszéj zapłaty, ale przez możność wykonywania zadanéj mu pracy najgorzéj i najleniwiéj, bo jeżeli fabrykant o to się upomni, robotnik rzuci go i wynajmie się gdzie indziéj. Ten stosunek pracy każdy u nas pojmuje, kto nie miejscowym, ale przybyłym robotnikiem roboty u siebie wykonywać był kiedy zniewolony.

Jeżeli sam właściciel, obok gospodarstwa urządził u siebie zakład przemysłowy, bez oględności, czy miejscowa ludność wystarczy na uczynienie zadosyć wymaganiom jednego i drugiego, również jak oderwie ludzi od gospodarstwa do fabryki, w gospodarstwie będą straty, i przeciwnie. W przykładach więc tych wieś rolną uważam na nasz kraj, fabrykę za przemysł, i że jedno i drugie zbawienne jest dla kraju wtenczas, gdy kraj posiada środki do utrzymania wzajemnéj harmonii.

Drugim dowodem tego twierdzenia będzie nam Gostyńskie, gdzie z powodu nagromadzanego przemysłu w jeden punkt, widziemy wsie wyludnione, czytamy z tamtych okolic najwięcéj narzekań na brak ludności w roli, widziemy, że massy buraków niewykopanych zamarzły w tym roku, a jako dowód, że przez za wysoką uprawę buraków dla przemysłu, uprawa roślin zbożowych tam ciągle obniża się, i kompensuje się chwilowemi korzyściami z buraków, powołuję się tu na korrespondencyę z Łęczyckiego, z Grudnia r. z. w Korrespondencie Rolniczym Hand. i Przem. w Nrze 97 zamieszczoną, która twierdzenie moje wspiera i obszernie stopniowe obniżanie się tam roślin zbożowych opisuje.

To nastręcza pytanie, dla czego, pomimo dopiero przywiedzionych okoliczności, ziemia w téj okolicy droższa, jak gdzie indziéj? bo rzeczywiście ziemia tam z niektóremi wyjątkami jest dobra, a nadzieja mającego się tam rozlać bogactwa z przemysłu, wzięta z przemysłów zagranicznych, bez oględności, że nam jeszcze na warunkach do tego zbywa, podrożyła ziemię, a potém sprowadziła nią handel.

W odwrotnym przykładzie poprzednim, weźmy na uwagę miasta fabryczne Łódź, Zgierz, Ozorków, Tomaszów i t. p., na samym przemyśle oparte. Te miasta i ich przemysł, istotnie rozlały bogactwa na rolnictwo okoliczne, pomimo ziemi tych okolic, któréj z małemi wyjątkami, nie tylko do dobréj, ale do średniéj zaliczyć nie można. Pomimo téj nie bogatéj ziemi, tam ziemia droga, produkt najdroższy w kraju i na ludności w roli nie zbywa, dla tego, że fabryki i przemysł tych miast, przy braku dziś jeszcze ludności miejscowéj, dzieją się wyłącznie kosztem ludności zagranicznéj, a nie naszéj rolniczéj, i z tych przyczyn ten przemysł nie tylko dzisiejszego stanu rolniczego nie uboży, ale owszem bogaci. A więc napadać na przemysł, na wzrost miast, które już za mojéj pamięci do takiéj potęgi wzrosły, byłoby z méj strony niedorzecznością, byłoby napadać na zasady ekonomii politycznéj.

Wspomniałem wyżéj, że przy braku ludności i tém samém, gdy przemysł z rolnictwem pójdą w zapasy, przemysł pociągnie ludność z roli do siebie. Jest to bardzo naturalne, albowiem przemysł u nas ma więcéj kapitałów i przez akcye lub kompanije może je skierować do jednéj fabryki. Czy zaś dla gospodarstw takie środki są możliwe? Nadto, sam wyłącznie przemysł, bez hypoteki i zastawów, ma otwarty kredyt w Banku krajowym; gospodarstwom to nie służy, a więc te i wyżéj przywiedzione przywileje przemysłu mają górę nad rolnictwem; lecz jeżeliby rolnictwo upadło i przemysł za niém runąćby musiał, bo nie miałby odbytu.

Teraz wypada z konieczności przejść gospodarstwa i przemysł zagraniczny, o ile te, w których krajach są z sobą w harmonii, o tyle jedno i drugie jest uwieńczone pożądanym rezultatem, i tak: gospodarstwa i przemysł np. w Belgii i Prussach są z sobą w harmonii, tak przez dostateczną ludność, jako też utrzymanie równowagi pomiędzy jednem a drugiém. We Francyi zaś wiemy z pism publicznych, że tam gospodarstwa nie dają piątego procentu, a przecież Francya zdaje się ma ludność dość dostateczną, tak dla uczynienia zadosyć gospodarstwu, jakoteż przemysłowi. Nie upieram się przy tém, ale mi się zdaje, że pochodzi to ztąd, że tam za wiele ludzi uciekło się do przemysłu, a za mało pozostało przy roli. Twierdzenie to wspiera ciągła potrzeba rozszerzania miast we Francyi, obmyślanie połączone z wszelkiemi wysiłeniami o nadanie zatrudnienia i sposobu zarobkowania ludności miejskiéj, i bodaj nie dla tego Francya najczęściéj narażoną jest na reakcye, i dziś dopiero widziemy, że tam rząd zaczyna myśléć o opiece dla rolnictwa.

Wypowiedzenie myśli co do stosunków gospodarstwa i przemysłu, było tu konieczne, albowiem przez to udowodniliśmy, że przy braku naszéj ludności i do czasu jéj wzrostu, winniśmy myśléć przedewszystkiém o wzroście rolnictwa i zaspokajać jego potrzeby. Gdy ludność wzrośnie, i na roli już cała mieścić się nie będzie, wówczas znajdzie się sam przemysł, jak się znalazł za granicą dopiero wtedy, gdy ludność dla rolnictwa i przemysłu była już dostateczną, i dla tego, z jednego i drugiego otrzymują tam świetne rezultata.

Abyśmy zaś mogli podnieść rolnictwo, nie możemy zakazać przemysłu, ale zadaniem naszém być winno ustalenie odpowiedniego procentu z roli, tém samém utrzymanie wyższych cen produktów, co że właściwéj ludności miejskiéj i fabrycznéj, jak to wyżéj w kwestyi gorzelnictwa udowodniono, nie szkodzi, ludność wyrobnicza zaś ma jeszcze za obszerne pomieszczenie na roli i z roli właściwego jéj dziś jeszcze przeznaczenia wyżywić się może i powinna, że w razie utrzymania wyższych cen produktów, zbywający produkt drogo sprzeda, te więc korzystne dla niéj i całego ogółu warunki przywiążą ją do roli i zachęcą do ulepszeń w gospodarstwie, a dla otrzymania wyższych cen produktów, ja nie widzę innego środka, jak tylko przyjęcie podanego wyżéj systemu w kwestyi gorzelnictwa.

Następstwa wszystkich kwestyj w tém piśmie przywiedzionych wywołały wiele dowodzeń; dowodzenia napisałem nie bez obawy, aby przez lekkomyślnych nie być posądzonym o stronność, i wyznaję, iż nie z zasadami tego pisma, ale z stronnemi myślami występować byłoby za śmiałém, tak z drugiéj strony, w stronnych myślach nie mam interesu, z góry to wykazałem; a jeżeli w tém piśmie zechce kto dopatrzéć stronność, to ją znajdzie, ale zastosowaną do dzisiejszego stanu i uczciwych potrzeb dzisiejszego rolnictwa.

Dnia 31 Stycznia 1859 r.

Korrespondencye.

Z Przasnyskiego, dnia 25 Marca 1859 r.

Zobowiązałem się do kwartalnego sprawozdania z powiatu i do podobnéj czynności zawezwałem i inne powiaty, a z radością zauważałem, że od czasu tego w Korrespondencie Rolniczym ukazały się z kilku powiatów różne wiadomości, bardzo rolników obchodzące. Statystyki, statystyki! jest wołanie ogólne, i dla tego też z ciekawością wyglądamy, jaki w téj mierze plan Komitet Towarzystwa Roln. przedstawi do zebrania tego ważnego dzieła, tak żywo ogół obchodzącego.

Dnia 16 Marca, w powiecie naszym odbyły się wybory korrespondentów i delegowanych na rok bieżący. Uchwalono sześć zjazdów rocznie po domach prywatnych. Los oznaczył szczęśliwych, którzy będą mieli zaszczyt przyjąć w tym roku, w progach swoich, sąsiadów, jako gości, a obok tego, jako współmyślicieli dla podźwignienia rolnictwa krajowego. Na zgromadzeniu tém wyklęliśmy fałszywy wstyd, który dotąd był ciężarem postępowania naszego. Przez ten fałszywy wstyd dużo interesów nie przychodziło do skutku, dla tego, że sprzedający nie śmiał przełknąć wyrazów: «sprzedaję, ale dzisiaj potrzebuję całkowitéj wypłaty,« albo kupujący nie śmiał i lękał się wydać, że kupuje, ale że np. za tygodni cztery dopiero zapłacić będzie w możności. Z sąsiadem wstydzimy się układać o warunki kupna i sprzedaży: żyd posiada więcéj zaufania i niemiłosiernie zarabia. Czas przecież raz się z tego otrząsnąć i wchodzić z sobą wprost w umowy. Dzisiaj, kiedy opinija publiczna ma swoje ognisko, będzie ona jedną więcéj rękojmią świętego dopełniania przyjętych zobowiązań, rękojmią szanowania wyrzeczonego słowa. Prawda w mowie, zrodzi prawdę w czynach, prawość czynów, powróci rolnictwu kredyt, który się od niego na chwilę odwrócił. Może to odwrócenie spowodowały okoliczności i nie od nas zależące; prawda, lecz rządźmy tém, czém rządzić możemy, to jest rządźmy słowem naszém, dotrzymujmy święcie przyjętych zobowiązań, a każdy termin wypłaty niech nie do-

zna godziny opóźnienia, to wróci kredyt, kapitały się znajdą. Wysoki kurs listów zastawnych powinien nas przekonywać, że nie brak kapitałów, ale brak wiary zatrudził kredyt rolniczy. Następnie, na zgromadzeniu tém, jeden z młodych obywateli powiatu naszego, rzucił projekt, przez siebie wypracowany, dość obszerny, jakimby sposobem najdokładniejsze zyskać dzieło statystyczne kraju naszego. Projekt ten przez miejscowego korrespondenta przesłany zostanie Komitetowi dla wiadomości. Daléj zaprowadziliśmy w mieście Przasnyszu książkę informacyjno-komissową, w któréj każdy zapisze co ma do zbycia i co chce kupić, żeby tym sposobem zacząć uczyć się obywać bez pośrednictwa żywiołu, który wszystkie nasze połyka korzyści. Nakoniec, postanowiliśmy wprowadzić w czyn uchwałę ogólnego zebrania Towarzystwa Roln., dotyczącą cząstkowéj sprzedaży okowity, niezgodnéj z obowiązującemi przepisami. W okolicy naszéj bardzo małe są zapasy zboża, pomimo to ceny w tych czasach się zachwiały. Żyto płacą tylko 16 złp., kiedy w Pułtusku, o mil pięć, złp. 20 dostać można; jęczmień na targach złp. 14, po dworach jednak za tę cenę, dostać nie można; owies na złp. 12 chętnego ma kupca, i z pewnością przy rozpoczynających się siewach, droższy będzie; gryka złp. 13. O pszenicę nie ma wcale zapytań. Berlinki z Pułtuska znaczne zapasy nagromadzonego tam żyta zabrały i jeszcze zabierają. Po okowitę odleglejsi kupcy zgłosili się w tych tygodniach, ofiarując złp. 2 gr. 16, a nawet złp. 2 gr. 18, w miejscach gdzie z większą chęcią chcieli wejść w interes. Zapasy okowity w naszym powiecie są bardzo szczupłe. Z dwudziestu i jedna czynnych gorzelni w powiecie, zaledwie ośm ma większy zapas nad pięć tysięcy garncy. Wiele z tych gorzelni stanie, jak tylko wywar nie będzie koniecznym, bo zapasy kartofli się kończą, a pędzeniem z żyta mało kto będzie chciał się bawić, zabawa bowiem ta za kosztownąby była. Dzisiaj między godziną 9tą a 10tą wieczorem spadł śnieg i pokrył ziemię na cali pięć grubo, przy kilku stopniach mrozu. Oziminy już poprzednio silnie się ruszyły, rzepaki z zimy nic do życzenia nie zostawiały.

Dla chcących szybko postawić budowle, szczególniéj gdzie brak drzewa grubszego, doradzam stawianie domów z okrąglaków, to jest z krokwiny grubéj można postawić dom, nie używając wcale tracza, majstra tak kosztownego, a często tak trudnego, a który tak każe sobie płacić, że koszt roboty wyrównywa wartości użytego materyału, zwłaszcza, gdy obie obrzynki są płatne. Dom taki, z doświadczenia to mówię, jest bardzo ciepły i dogodny, i w tygodni cztery od chwili ścinania drzewa, dom stanąć może; a jeżeli się da szczyty łamane, to tylko na drzwi i okna desek potrzeba, pułapy bowiem układam z dartych żerdzi, które parobcy wolniejszemi chwilami przygotowują. Krokwina taka użyta na dom, jest bardzo trwała i długo opiera się zgniliznie; lecz trzeba zaraz po zwiezieniu okorować ją, aby się żywicą oblała. Węgły zacinają się tak, jak przy stawianiu z balów i zakłada się podwalina troszkę grubsza; w następnéj sztuce u spodu robi się wyżłobienie tak, aby przystała do sztuki na spodzie leżącéj i tak następnie. Belki także okrągłe, bez obrabiania dać można. W téj chwili taki dom jest u mnie rozpoczęty; ktoby z bliższych życzył sobie przysłać człowieka dla obejrzenia i nauczenia się tego rodzaju roboty, z największą chęcią proszę przysyłać, na folwark Lipę, a miejscowy zarząd odebrał już stosowne polecenie, aby nawet w czasie mojéj nieobecności załatwić żądania przybyłych i stosownych udzielać objaśnień. Dla pojętnego człowieka dzień, dwa, wystarczy do pojęcia całego postępowania. Upraszam tylko nie opóźniać się z przysyłaniem, jak bowiem wyżéj oznajmiłem, cały dom staje w tygodni cztery; a że czas siewu się zbliża, robota więc jeszcze z większym idzie pośpiechem. Podłogi w tych domach daję z cegły; lecz ceglane posadzki tym tylko panom wolno dawać, którzy peryodycznie do mieszkań swych ludzi zaglądają; często bowiem, niestety, wielu z nich, szczególniéj z nowo przybyłych, i świnkom w pomieszkaniach jeść daje i na ślicznie ułożonéj podłodze ceglanéj, bez wyrzutów sumienia, drzewo rąbie. Kto więc zagląda do chałup, to zaraz złemu zaradzi, kto długo nie zagląda, to w rok posadzkę odmienić musi. Trzeba więc zaglądać do mieszkań czeladzi; będzie to dla nich bodźcem do utrzymywania większego porządku w izbach, kiedy gościa spodziewać się będą. Od zachęcania do czystego utrzymywania mieszkań naszych ludzi zacznijmy reformę służących naszych; w mojém przekonaniu będzie to zarodkiem do wydania w następstwach wielu pożytecznych owoców. Takie jest moje zapatrywanie się, którém dzi lę się z tymi, którzy chcą znaleść chwilę na przeczytanie tego naszego rolniczego organu, a ci pewno znajdą czas zajrzéć i do mieszkań ludzi swoich.

Kleczeński.

Żółkiewka dnia 24 Marca 1859 roku.

Od dawnych czasów jarmarki w ordynackiém mieście Turobinie odbywają się dość liczne, i kilka dni trwające; w dzień śgo Józefa, tego roku szczególnie pora dość przyjazna, ciepła, nagromadziła handlujących i ciekawych. Koni nie było tak wiele, widać z powodu kilkakrotnego zawodu—jednak mało i kupujących; przybyli wprawdzie goście z sąsiedniego narodu, dla znacznéj różnicy w cenie nie kupowali; ofiarowali bowiem za młode 5-letnie średniéj miary konie rubli sr. 35, za które żądano 70 do 75 rs., różnica ceny zmniejszyła współubiegających, jednak jarmark przeciągnął się do środy.

Handlu zbożem prawie nie było, trochę owsa i jęczmienia było sprzedane. Głównie poszukiwaną była okowita, i tę płacono po złp. 2 gr. 25 i złp. 3; cena tejże codzień się podnosi, dla małéj liczby gorzelni czynnych w tym roku, z powodu braku wody tak w gorzelniach, jakoteż młynach; dla tego ceny kartofli są dość małe i nie ma na nich kupców. Zadziwiające było, że rolnicy przybyli z owsem i jęczmieniem, napowrót nie sprzedawszy zabierali do domu, handlarze uważali, że ceny mogą się obniżyć od cen żądanych. Płacono za ćwierć 10-garncową złp. 2 gr. 10, do złp. 2 gr. 15, co stanowi zł. 7 do 7 gr. 15 za korzec warszawski owsa.

Ceny zboża są następujące:
Żyta na miejscu korzec złp. 10, do Wisły zł. 14.
Pszenicy na miejscu korzec złp. 25, do Lublina złp. 27.
Jęczmienia na miejscu złp. 11.
Owsa na miejscu złp. 9.
Grochu korzec złp. 16.
Wół opasowy w hurtownéj sprzedaży złp. 246 gr. 20.
Na jarmarku dobrych wołów roboczych było bardzo mało.

Koniczyna, która z powodu suszy zeszłorocznéj miała być tak poszukiwaną, teraz w dość dużych partyach się pojawia; zapewne choć nisko wyrosła, okryta kwiatem, dobry i obfity owoc wydała; na jarmarku żądano złp. 6 gr. 20 garniec i nie chciano kupować a na cenę złp. 8 oburzano się.

M. P.

KILKA SŁÓW O BARTNICTWIE KANITZA.

Gdy w rozlicznych artykułach o pszczelnictwie po pismach naszych rolniczych, nikt dotąd nie wspomniał o sposobie hodowania pszczół, jaki korzystnie wyprobował i zaprowadził w całych Wschodnich Prussach niejaki Kanitz, we wsi Heinrichsdorf zamieszkały, którego to sposobu i ja już od dwóch lat z korzyścią doświadczam z polskiemi ulami; pospieszam przeto podzielić się z ziomkami memi owocem tego doświadczenia.

Kanitz zaprowadziwszy u siebie sposób Dzierżona, gdy się przekonał że jest za kosztowny i nie pozwala bartnikowi dowolnego szafami rozrządzania; chwycił się nowego sposobu, który zależy na tém:

1. Że w miejsce szaf Dzierżona, poprawił dawne staropolskie pnie, zaprowadził kuszki nowego wynalazku i szafki pojedyncze, na sposób Dzierżona, złożone z bali dwu-calowych.

2. Że na zimę zamiast pasieki Dzierżona, okolonéj płotem kosztownym, pnie zakopuje w ziemię.

3. Że dzieli pasiekę na dwie części, to jest na rojową i miododajną; pierwszą przeznacza do rozmnażania pszczół, drugą do wydawania miodu.

Skutkiem tego urządzenia zyskają się następne korzyści:

a) Przy tańszych ulach, łatwiéj jest i biedniejszéj klassie ludności, (a o tych głównie idzie w rolnictwie) ulepszać bartnictwo.

b) Że są więcéj zabezpieczone od złodzieja.

c) Ułatwia przezimowanie pszczół z oszczędnością miodu.

Wiadomo bowiem z doświadczenia, że pszczoły wystawione

na działanie powietrza przy czystéj jego zmianie, ilekroć przeczuwają większy mróz, zaczynają się zaraz ruszać, aby ogrzać miód a tym sposobem więcéj go jedzą; kiedy zakopane w ziemi przy jednostajnéj temperaturze zawsze go równą ilość spożywają.

d) Rozrządzając dowolnie wylotem pszczół, wtenczas je dopiero wypuszczamy na powietrze, kiedy ciepło ustalone, a przeto ochronione są od tysiącznych klęsk, na jakie w pasiece przy licznych zmianach powietrza bywają narażone.

e) Podziałem na dwie części pasieki nie doznają nigdy głodu pszczoły, bo młode roje z pni miododajnych miodem zasilają się; ochrania to zarazem pszczoły od zatrucia, na jakie często w latach dla nich niepomyślnych są narażane, gdy kupnym miodem żywić je musimy.

Doświadczam tego bartnictwa od lat dwóch z pniami tylko staropolskiemi, i przekonałem się, że jest praktyczne i korzystne. Szafy Dzierżona zbyt kostowne, ciężkie i na gnicie w ziemi narażone, do tych prob nie służą. Pszczoły wyjęte z ziemi na wiosnę po ustaleniu się ciepła znalazłem zdrowe, mocne i że znacznym zapasem miodu; a zostawionym na powietrzu przez zimę pszczołom, żywności dokładać musiałem: pszczoły zakopywane wydały mi po kilka mocnych rojów, a wszystkie na zimę podostatkiem miały miodu; z pasieki wcale się nie roiły, miodu nie dały, i ze szczupłym zapasem na zimę zachowane zostały.

Szczegółowe wiadomości o tym sposobie hodowania pszczół, ogłosił Kanitz w dziełku p. t: «Pszczelnictwo Miodowe i Rojowe w r. 1854 w Królewcu (Königsberg)» po polsku i po niemiecku (kosztuje złp. 2 gr. 15). Nadto wychodzi tamże od paru lat gazeta pszczelna (Bienenzeitung) po jednym arkuszu co miesiąc w kwartalnéj cenie złp. 1 gr. 7½. Przeznaczeniem jéj jest naprzód wskazywać czynności każdego miesiąca w pasiece, powtóre udzielać nowe odkrycia i wydarzające się po pasiekach przypadki; prośby o radę, na które w odwrotnym numerze gazety udziela odpowiedź jeden z doświadczeńszych członków pszczelnictwa.

Rząd pruski uznawszy metodę Kanitza za najlepszą popiera ją bardzo, i dla tego przeznaczył żelazny fundusz pszczelny dla zakupienia znacznéj ilości pszczół, które rozdano pomiędzy nauczycieli szkół elementarnych po wsiach, celem nauczenia dzieci obchodzenia się z pszczołami. Podzielono prowincyę Starych Prus na okręgi pszczelne, a w każdym z nich postanowiono jednego znawcę, którego zdanie w razach sporu jest stanowczém. Tenże rząd dla wzięcia pod opiekę téj ważnéj gałęzi gospodarstwa krajowego, ustanowił kodeks bartniczy w 16 artykułach.

Czyby i u nas nie wypadało Towarzystwu Rolniczemu wyjednać podobny kodeks dla kraju?

Czyby nie było dobrze żelaznym funduszem Towarzystwa zakupić i rozdzielić po różnych stronach kraju po kilka pni pszczół, celem zrobienia prób na sposób Kanitza?

W Strzegocinie pod Kutnem, dnia 1 Lutego 1859 r.

Maciej *Ordęga.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk, dnia 26 Marca. Po ciepłych deszczach i zupełnie wiosennem powietrzu, od połowy tygodnia oziębiło się, spadł śnieg na kilka cali i w nocy mróz do 4° Réaumura dochodził.

Przez Toruń przeszło 257 łasztów żyta. Stan wody 7 stóp cali 3.

W Anglii, w ubiegłych ośmiu dniach fizyonomia targów na lepsze się zmieniła. W pszenicy krajowéj 1 szyling podwyższenia na kwarterze notowano, i na zagraniczną większe było pytanie. Najnowsza zaś depesza telegraficzna nam doniosła o znaczném żądaniu na ziarno czerwone krajowe, na wywóz dla Portugalii.

Powietrze w całym kraju łagodne, przy dość częstych deszczach.

W Szkocyi i Irlandyi więcéj było w cenach ożywienia.

We Francyi, dla braku dowozów, mało robiono interesów, lecz w ogóle ceny mocno się trzymają i targi zamknęły się z wyraźną tendencyą ku podwyższeniu. Zapasy schodzą do coraz mniejszych proporcyj.

W Hollandyi nie było żadnéj odmiany; w Belgii targi spokojne jak dawniéj.

Na naszéj giełdzie, skutkiem lepszych wiadomości z zagranicy, obrót był większy i ceny pszenicy o 10 guld. wyżéj na łaszcie się podniosły. Żyto również zaczyna się dźwigać z dawniejszego ucisku i od ostatniego czasu około 6 guld. na łaszcie przybrało. W ciągu tygodnia przeszło z rąk do rąk 245 łasztów pszenicy, 55 żyta, 12½ jęczmienia, 3 owsa, 12½ grochu, 47 centnarów koniczyny, i 15 centnarów Tymoteusza.

płacono za łaszt	wagi funt. hol.		guld. prus.		korzec warsz. rs.	k.	rs.	k.
Pszenicy	od 125	do 131	360	do 465	4	6	5	25
«	— 133	— 136	515	— 540	5	86	6	9
Żyta	— —	— 130	294	— 297	3	37	3	40
Owsa	— —	— 69	—	— 194	2	70	2	19
Jęczmienia	— 102	— 110	225	— 270	2	58	3	5
Grochu	— —	— —	420	— 474	4	91	5	39

Koniczyny czerwonéj centnar 17 do 18⅔ tal.

Tymoteusza 15½.

Drzewa sprzedano 780 belek dębowych, po 8¼ srgr. stopę kubiczną.

Spirytus beczka 96,00 Trallessa po 15¾.

Kursa zamian. Londyn 199½. Amsterdam 101½ do 102.

Alexander Makowski et Comp.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetwierti 6454, pszenicy 3558, jęczmienia 2370, owsa 4180, grochu 816, gryki 536, kaszy jęczmiennéj 662, mąki żytniéj 1160, mąki pszennéj 989, kartofli 1466, siana fur 1029, słomy fur 502.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi z upłynionego tygodnia,

to jest od dnia 27 Marca do 2 Kwietnia 1859 roku.

	rsr.	kop.	korzec			od rsr.	kop.	korzec	
Żyta czetwiert	4	67½	2	79	Kaszy jęcz. ord.	5	41		
Pszenicy ditto	9	35	5	70	Słomy pud . . .	—	24		
Grochu polnego	7	34	4	50	Siana pud . . .	—	46		
» cukrowego	7	87	4	80	Drzewa sos. sąż.	7	75		
« fasoli . .	7	75	4	72	Wół dobry . . .	61	14		
Gryki	3	56½	2	17	» średni . .	40	56		
Jęczmienia . . .	4	49	2	68	» lichy . . .	26	62		
Owsa	3	48½	2	14	Ciele	3	6		
Mąki pszennéj					Baran	—	—		
przedniéj pud	2	5			Wieprz dobry	19	77		
Mąki ordynar.	—	—			» średni	15	9		
żytniéj pytlow.	—	61			« lichy .	8	44		
żytniéj razowéj	—	—			Masła pud . . .	8	50		
gryczanéj pud	—	66			Słoniny « . . .	4	60		
Kaszy jaglanéj					Kartofli czetw.	1	72	1	5
czetwiert	9	35			Okowity wiadro				
« grycz. zw.	6	64½			bez podatku .	1	27		
« drobnéj	14	26½			Garniec	—	42		
« jęcz. perł.	15	99							

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 31 Marca 1859 roku.

PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	103
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	109½	—
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	108¼
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	85
» Listy Zastawne nowe	—	89½
» Obligacye 500-złotowe	—	87
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	91¾
» B. 200 » . .	22½	—

WDrukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować.—W Warszawie dnia 22 Marca (3 Kwietnia) 1859 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.